Nr 12a. Dnia 12 stycznia. Sobota. Dnia 31 grudnia (12 stycznia) 1883-4 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Arkadjusza M.
Niedziela: Weroniki Panny.
Poniedziałek: Hilarego Biskupa.
Wtorek: Pawla Pustelnika.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.
Zachód „ „ 4 „ 7.
Długość dnia godzin 7 minut 58.
Przybyło „ „ 0 „ 20.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 34 r.
Zachód „ „ 6 „ 30 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 1.

Środa: Marcela Papieża.
Czwartek: Antoniego Opata.
Piątek: Katedry św. Piotra w Rzymie.
Sobota: Kanuta Kr. i Henryka B. M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Zromadzenia: Ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa fabryki machin, narzędzi rolniczych i odlewów. (Godzina 7 wieczorem.)—Sesja półroczna zgromadzenia piekarzy warszawskich. (Sala magistratu—godzina 6 wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Tannhäuser“.—Sale redutowe: „Pan Jowialski“; — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Żołnierz królowej Madagaskaru“. (Godzina 7 i pół wieczorem).

Teatr Rozmaitości.

Zgorzały w dniu 11-ym czerwca r. z. teatr Rozmaitości powstał z popiołów i za trzy dni otwiera wrota sztuce, mającej tam istotnie świetne tradycje i publiczności sympatyzującej szczerze z ulubionem miejscem zabawy.

Ponieważ na wybudowanie zupełnie nowego gmachu o odpowiedniejszych dla dzisiejszej Warszawy rozmiarach i urządzeniach,—nie było funduszów, ponieważ z drugiej strony zarządowi teatralnemu, opierającemu na istnieniu Rozmaitości równowagę budżetu, zależało na czasie: przeto względnie do tych potrzeb i skromnych środków rozporządzalnych, wzniesiono teatr na tem samem miejscu, kokorzystając z nienaruszonych murów oraz trzymając się dawniejszych rozmiarów i planów.

Wobec takich okoliczności nowy teatr tak mało różni się od spalonego, iż publiczność powrócić będzie mogła niemal do tych samych miejsc, z których przez długie lata przyzwyczaiła się śledzić rozwój krajowej sztuki dramatycznej.

Przyznać jednak należy, iż o ile to okazało się możebnem wprowadzone zostały pewne innowacje z korzyścią dla teatru, a z wygodą dla publiczności.

Przedewszystkiem zwrócono uwagę na ułatwienie opróżnienia sali, w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku.

W tym eelu, na wszystkich piętrach rozszerzono korytarze, powiększono liczbę wyjść, wybudowano murowane schody bezpieczeństwa na zewnątrz, powiększono liczbę i podzielono schody wewnętrzne oraz pootwierano komunikacje w ten sposób, aby w razie wypadku korzystać można było szybko ze schodów i korytarzy prowadzących do innych części obszernego gmachu teatralnego. Zniesione też zostały mieszkania prywatne, mieszczące się na wyższych piętrach i stykające się bezpośrednio z teatrem. Lokale owe w części obrócono na wspomniane wyżej rozszerzenie korytarzy i schodów oraz na kontramarkarnie i foyer, których przy wyższych piętrach nie dostawało.

Główne wejście prowadzi jak dawniej z „pod filarów” od strony placu teatralnego i jak dawniej zostało niestety—drewnianem.

Od pierwszego piętra, tj. od wejść do krzeseł, schody rozdzielają się na nowopotworzone kondygnacje tak, iż publiczność idąca do lóż pierwszego piętra posiadać będzie schody specjalne, a oddzielne znów prowadzić będą do piętr wyższych.

Dawniejszy obszerny przedsionek z lewej strony krzeseł został zmniejszony. Natomiast rozszerzono korytarz okalający krzesła, oraz powiększono liczbę wyjść z takowych i rozmiary drzwi. Obecnie krzesła posiadają pięcioro podwójnych drzwi, wliczając już wyjście na schody bezpieczeństwa, prowadzące na dziedziniec teatralny.

Kurtyna żelazna nie została dotychczas urządzoną—jedynie półścianki oddzielające scenę od widowni obito grubą żelazną blachą od strony sceny.

Skutkiem rozszerzenia korytarzy wnętrze teatru zostało nieco zmniejszone, tak że krzeseł zamiast dawniejszych 12 rzędów, stanie tylko szeregów 11. Zmniejszenie to nie daje się czuć na piętrach. Balkony bowiem tak lóż, jako też galerji i paradyzu zostały więcej wysunięte na wewnątrz.

Ważnem dla publiczności udogodnieniem jest zaprowadzenie w sali teatralnej wentylacji, chroniącej od zbytniego gorąca, które tak się nieraz bywalcom teatralnym dało we znaki w sali Rozmaitości. Piece wentylacyjne znajdują się zupełnie na zewnątrz, na dziedzińcu teatralnym. Rury przechodzą w czterech szeregach po pod krzesłami, oraz okalają z dwóch stron wszystkie piętra sali.

Wnętrze teatru przedstawia się wdzięcznie, dzięki malaturom i gipsaturom zdobiącym ściany i parapety. Malowidła tak stropu jak i balkonów trzymane są przeważnie w kolorach bladoniebieskim i bladoróżowym, które zlewają się w harmonijną całość. Na suficie widnieją wieńce z lir, okolone festonami liści i kwiatów. W malowidłach parapetów lóż i galerji główną ozdobę stanowią także kwiaty uwite w bukiety i wiązanki tem strojniejsze i misterniejsze im balkon otacza wykwintniejsze miejsca.

Salę oświeca dostatecznie żyrandol o dwóch kondygnacjach, z których każda ma sześć świeczników pięcioramiennych.

Z powodu powiększenia liczby wejść w krzesłach zniesione zostały krzesła boczne, tz. rzymskie, na czem z pewnością publiczność nie straci, były to bowiem miejsca najniedogodniejsze.

Doniosłą przysługę oddano mniej zamożnej publiczności numerując część galerji i pierwszy rząd paradyzu. Na galerji znajduje się obecnie 112 miejsc w cenie od 65 do 50 kopiejek, z których jaknajwyborniej widać i słychać wszystko. Pierwszy rząd paradyzu zawiera 56 miejsc numerowanych, równie bardzo dogodnych w cenie po 35 kopiejek. Miejsca numerowane tak na galerji jak i paradyzie podnoszą się, ułatwiając wejście do środka rzędu.

Zaprowadzono też reformę w urządzeniu drzwi lożowych, które dawniej były zasuwane i przy każem otwarciu powodowały niezrównany hałas. Obecnie drzwi lożowe otwierają się na korytarz, a urządzone są w ten sposób, iż nawet wszystkie naraz otwarte nie tamują ruchu na korytarzu. W każdych drzwiach znajduje się małe okienko oszklone.

Loże umeblowane zostały krzesłami dębowemi,

84)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Katilina obrócił się nagle do mandatarjusza.

— Teraz my jeszcze pomówimy ze sobą kilka słów! — rzekł z przerażającym przyciskiem.

— Jam niewinny w niczem! — wybełkotał mandatarjusz.

Katilina rzucił się gwałtownie.

— Pan jesteś łotr na wielki kamień, infamis od stóp do głowy!

— Panie dobrodzieju ja tego.... to...

— Mógłbym aspanu sprawić łaźnię, żebyś ją popamiętał do samej śmierci, ale niech cię djabli biorą! Ruszaj na cztery wiatry! Za dwie godziny aby ani śladu nie było po tobie w całym kluczu.

— Ależ panie dobrodzieju.... ja ulegam cyrkułowi... Odprawiając mnie, musi dziedzic zawiadomić cyrkuł.

Katilina wzgardliwie wzruszył ramionami.

— Furda, dziedzic aspana nie odprawia, tylko aspan sam uciekasz.

Mandatarjusz na pół łokcia rozdziawił gębę.

— Ja... ja... u... uciekam?

— To jest uciekniesz!

— Sumienie nakazuje mi pilnować urzędowania.

— A roztropność radzi czmychnąć cożywo, bo jutro ogłoszę we wszystkich szesnastu gromadach, że ktokolwiek dał kiedy aspanu łapowe, może się teraz upomnieć o nie!

W mandatarjusza jakby piorun ugodził. Aż w oczach mu się ściemniło w pierwszej chwili.

— Ha, jeśli pan dobrodziej chłopów zamyśla buntować... — wybełkotał skonsternowany do reszty.

— Widzisz pan więc, że nie masz tu co robić. Jedź sobie jak najprędzej, gdzie cię oczy poniosą! Ale wara gdziekolwiek dołki kopać podemną bo cię wsadzę do kryminału jak mię tu widzisz!

— Do kryminału! — wybąknął mandatarjusz mimowolnie.

— Myślisz, że trudno mi przyjdzie dowieść ci zdzierstwa, przedajności, nadużycia władzy *et caetera?*

Mandatarjusz pochylił głowę na piersi i nie wyrzekł ani słowa.

Wychodząc zaś z kancelarji na skinienie Katiliny zgrzytnął z wściekłości zębami, i mruknął sam do siebie:

— A to oczajdusza! nie mówiłem! zgubił mię na wieki! Zabił, zarznął mię bez noża!

Katilina tymczasem przystąpił do pana Chochelki i uderzając go po ramieniu, rzekł:

— Teraz na nas kolej, panie Chochelka.

Biedny aktuarjusz mało nie przykląkł na oba kolana, tak silny zatrząsł nim strach.

— Bóg świadkiem, ja się nie mieszałem do niczego! — wykrzyknął na nowo.

— To też dlatego — odrzekł Katilina z drwiącym naciskiem — choć mówiąc między nami jesteś głupi jak but, chcę cię podnieść trochę. Zrobię z pana chochlę przynajmniej....

— Ch... chochlę!

— Masz pan już examin na mandatarjusza?

— Brakuje mi tylko *Polizeirichtersprüfung.*

— Mniejsza o to, tymczasem możesz pan zawiadywać dominium.

Pan Chochelka poczerwieniał jak burak i zdawało się, że wraz z bakenbardami podrósł nagle na kilka cali.

— Jakto? — wybełkotał.

— Mianuję pana tymczasowym mandatarjuszem!

Pan Chochelka drżał teraz zarówno z radości jak dawniej z przestrachu, a nie wiedział czy do nóg się rzucić niespodziewanemu dobroczyńcy, czy w inny jaki sposób wyrazić mu swą wdzięczność nieskończoną.

Ale Katilina nie miał czasu w tej chwili zabawiać się z nim długo.

Pochwycił za kapelusz i rzekł prędko:

— Pilnuj pan aktów tymczasem i czekaj moich dalszych instrukcyj! A teraz bywaj zdrów.

Chochelka ukłonił się do samej ziemi, ale napróżno silił się jakieś zrozumiałe wybełkotać słowo.

Dopiero kiedy Katilina wyszedł z kancelarji, i po kilku słowach, rzuconych do wójta, dosiadł konia pan Chochelka rzucił się w całej postawie na sofkę i wykrzyknął prawie nieprzytomny z dumy i szczęścia.

—*Dominikalrepresentant*, ja !!!

Katilina nie jechał do Oparek, ale wprost skręcił ku Orkizowu.

— Od razu uderzę na hrabiego! — mruknął przez zęby -- Juljusz za głowę się weźmie, jak mu tyle na raz przywiozę wiadomości...

I zaciął konia z całej siły.

— Z jaśnie wielmożnym będzie trudniejsza sprawa! — szepnął po chwili namysłu — ale też ona wszystko rozstrzyga! Hrabia musi mi dać formalne zrzeczenie na piśmie!

I co koń wyskoczył, popędził gościńcem ku Orkizowu.

wyplatanemi trzciną; także krzesła staną na parterze.

Na scenie samej zarządzono możliwe nowości. Zamiast starodawnych kulis i wozów stoją ruchome słupy, do których przytwierdzają się dekoracje składane, sprawiające silniejszą iluzję. Zaprowadzono także nowy sposób oświetlenia sceny. Dwie lampy boczne o 10 spotęgowanych światłach rozjaśniają doskonale scenę, która też odbiera światło z góry.

W dniu wczorajszym odbyło się ostatnie posiedzenie komitetu budowlanego, który następnie z prezesem teatrów senatorem Gudowskim na czele zwiedzał szczegółowo odbudowany przybytek sztuki.

Robotami kierował zwierzchniczo budowniczy teatralny p. Rittendorf przy pomocy budowniczego p. Marconiego.

Urządzeniem sceny zajmował się mechanik teatralny p. Jasieński, zaprowadzeniem wentylacyj zaś inżenier mechanik p. Euderlin.

Prace malarskie wykonane zostały pod kierunkiem i z udziałem p. Strzałeckiego, gipsatury zaś pochodzą z pracowni p. Kazimierza Sommera, który, zapisujemy to z uznaniem, przyozdobienie teatru podjął się zupełnie bezinteresownie.

Z dostawców teatralnych roboty ciesielskie prowadził p. Bevensee, stolarskie p. Gaszczyński, żelazne p. Zieleziński, tapicerskie wreszcie p. Sliwicki.

W dniu dzisiejszym na nowej scenie odbyć się mają pierwsze próby.

Szczęść Boże!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Rada państwa zmniejszyła na r. 1884-ty etaty wydziału: intendentury o 6½ mil. rs., marynarki o 5,800,000 i artylerji o 1½ milj. rs.

= W ministerjum sprawiedliwości powstała komisja celem rewizji obowiązujących dziś przepisów mierniczych i opracowania nowej ustawy mierniczej.

= Rada lekarska w Anglji wydała uchwałę, przyznającą wychowańcom szkół średnich w okręgu naukowym dorpackim prawo uczęszczania na wydziały medyczne uniwersytetów angielskich bez egzaminów wstępnych.

= Projekt szczegółowy podatków od bilardów w miejscach publicznych został już w Petersburgu szczegółowo opracowany i niezadługo wejdzie w wykonanie. Podatek ten będzie wynosił stałą roczną opłatę, po wniesieniu której wydanym będzie patent, mający być wywieszonym w lokalu bilardowym. Oprócz tego bilardy będą opodatkowane przy wyjściu z fabryki i oznaczone cechami na dowód uiszczenia podatku.

= Miasto Odessa wysłało do ministerjum skarbu deputację z prośbą o zupełne zniesienie cła na węgiel zagraniczny.

= Ministerjum komunikacji wygotowuje projekt budowy kolei od Władykaukazu do portu Petropawloska, oraz naprawy i rozszerzenia tegoż portu.

= Właściciele cukrowni w Warszawie zamierzają wystąpić do właściwej władzy z podaniem o zmianę ustawy wzajemnej asekuracji gubernjalnej od ognia, uzasadniając swoją prośbę trudnościami, jakie ustawa ta przy ubezpieczaniu fabryk i zakładów przemysłowych nastręcza.

= Magistrat otrzymał znów kilka próśb o pozwolenie założenia większych składów węgli na ulicach: Żelaznej i Krochmalnej, oraz większego składu drzewa opałowego na ulicy Brzeskiej przy stacji kolei terespolskiej.

= Strażacy odbywający warty na czatowniach straży ogniowej w Warszawie, mają być zaopatrzeni w dalekonośne lunety, celem dokładnego rozglądania się w okolicy i lepszego badania pojawiających się na horyzoncie łun i odblasków ognia.

= Lekcje na uniwersytecie rozpoczynają się dnia 14-go b. m., t. j. w poniedziałek.

= Bibljoteka uniwersytecka otwartą znów zostanie w przyszły poniedziałek, t. j. d. 14-go b. m.

= Towarzystwo przemysłowe.

W dniu wczorajszym w resursie obywatelskiej odbyło się wstępne zebranie przemysłowców naszego miasta celem roztrząśnięcia wniosku p. Władysława Kiślańskiego w przedmiocie zawiązania w Warszawie oddziału Towarzystwa zachęty przemysłu.

Po wysłuchaniu przedstawienia wnioskodawcy i po odczytaniu ustawy Towarzystwa wywiązała się żywa dyskusja nad ważnym tym projektem.

Wszyscy przemysłowcy stanowczo oświadczyli się na korzyść zawiązania Towarzystwa.

Na zebraniu wczorajszem widzieliśmy pp. Szlenkiera, Handtkego, Rudzkiego, Rau'a, Pfeifra, Nagórnego i wielu innych.

Przeważali jednak technicy, w liczbie których zauważyliśmy pp. Spornego, Kucharzewskiego, Rudnickiego, Suligowskiego, Milicera, Szepczyńskiego, Janickiego.

Ogółem było przeszło 100 osób.

W końcu zaczęto zbierać podpisy na członków założycieli.

Podpisało się 76 osób.

Wnosząc z tego rezultatu, należy przypuszczać, iż Towarzystwo zacznie już wkrótce funkcjonować.

Lista założycieli w tych dniach zostanie posłaną do komitetu w Petersburgu, który ją włączy do ogólnej listy członków Towarzystwa.

W dalszym jednak ciągu podpisy będą wciąż przyjmowane przez p. Wł. Kiślańskiego.

Ustawa Towarzystwa ma być wydrukowana, celem poinformowania szerszego koła przemysłowców.

= Z towarzystwa farmaceutycznego.

Wczorajsze doroczne posiedzenie towarzystwa farmaceutycznego zagaił p. Hubert krótką przemową o działalności towarzystwa w ciągu roku ubiegłego.

Z kolei sekretarz towarzystwa p. Szteiner odczytał urzędowe sprawozdanie.

Po przyjęciu sprawozdania zebrani przystąpili do wyboru członków komitetu na r. b., przyczem do zbierania głosów powołano pp. Mutniańskiego, Różyckiego i Peela.

Obliczenie kartek wyborczych dało rezultat następujący: na prezesa komitetu powołano ponownie p. Huberta, większością 30-tu głosów na 35-iu głosujących, na wiceprezesa p. Mutniańskiego, na sekretarza p. Wiorogórskiego, na kasjera p. Górskiego i na bibljotekarza p. Wendę.

Zamykając wybory prezes złożył 500 rs. na rzecz kapitału, przeznaczonego na własny gmach towarzystwa.

Dwie sprawy bieżące, jakie z kolei miały być dyskutowane, mianowicie projekt laboratorjum farmaceutycznego i projekt wzajemnego ubezpieczenia aptek od ognia, zostały odłożone do następnego specjalnego zebrania, mającego się odbyć jeszcze w miesiącu bieżącym.

Posiedzenie wczorajsze trwało od godziny 6—9½ wieczorem.

= Uwaga.

Przepisy dotyczące ostrożnej jazdy po ulicach winny również obowiązywać... karawany, które kursują częstokroć z szybkością wcale nie przystojną, tego rodzaju wehikułom...

Wczoraj np. na ulicy Szpitalnej, mknący szparko karawan omal nie przejechał przechodnia, który bynajmniej nie podejrzywał fantazji w żałobnym automedonie...

= Szopkarze.

Tradycyjne „szopki krakowskie”, w uszczuplonej wprawdzie liczbie, trzymają się jednak jeszcze, jakkolwiek i one nawet z biegiem czasu podległy metamorfozie, nie mającej nic wspólnego z tradycją.

Wprawdzie kolendy i różne starego pokroju piosenki postęp zastąpił po większej części kupletami z rozmaitych operetek (!) nb. wykonywanemi fatalnie, lecz bynajmniej nie wywarł dobroczynnego wpływu na tak zwanych szopkarzy, a mianowicie nie wszczepił w nich wcale poszanowania dla cudzej własności.

Onegdaj np. w mieszkaniu państwa *** przy ulicy Złotej, po odejściu szopkarzy, którzy, mówiąc nawiasem, najwięcej uciechy sprawili kucharce i młodszej, spostrzeżono, zapóźno niestety, brak pozostawionych w przedpokoju parasola i głębokich, nowych zupełnie kaloszy pani ***.

Już po raz drugi mamy zatem sposobność do ostrzeżenia przed szopkarzami.

Słońce już tylko połową swej tarczy przyświecało na zachodzie, a za chwilę schowało się zupełnie za góry.

Katilina coraz gwałtowniej napędzał konia.

— Wieczór! — mruknął niezadowolony.

— Ha tem lepiej — pocieszał się po chwili — pewniej zastanę hrabiego w domu!

I w duchu zaczął ważyć i układać, od czego ma zagaić z nim rozmowę i jak ugodzić weń najskuteczniej.

— Ręczę — zawołał nagle — że mazgaj Juljusz będzie się na mnie gniewał za wszystko! Gdybym mu się naprzód zwierzył, nie dałby mi pewnie ani kroku zrobić!

Namyślił się na chwilkę, a potem wesoło wstrząsł głową.

— Jeśli nie naprawię sprawy — poszepnął — to popsuć jej nie mogę. W najgorszym razie Juljusz może się mię wyprzeć zupełnie. Działam na własną rękę.

Już dobry zapadł zmrok, kiedy nareszcie stanął przed znanym nam pałacem hrabskim w Orkizowie. Unużony koń ledwo mógł utrzymać się na nogach i parskał z całej siły, a i Katilina aż oddech stracił z szybkiego pędu.

— Jest pan hrabia? — zawołał dopiero po krótkiej chwili wypoczynku do stojącego na ganku lokaja.

— Jest!

— Ktoźto? — ozwał się w tej chwili zdziwiony głos z boku.

Katilina obrócił się co żywo i ujrzał hrabiego samego wraz żoną i córką.

Przechadzał się po dziedzińcu i wracał właśnie do pałacu.

Katilina ukłonił się skwapliwie, z na widok hrabiny i hrabianki zmieszał się na razie. Lecz właśnie w takich chwilach pomięszania i zakłopotania, wybuchała podwójnie jego rubaszność i obcesowość wrodzona.

— Hej! — krzyknął na lokaja, który czekając snać skinienia hrabiego, stał nieruchomy na miejscu —potrzymaj mi konia!

Lokaj przyskoczył zelektryzowany energicznym rozkazem.

Katilina zręcznym susem zeskoczył na ziemię i postąpił śmiało naprzeciw hrabstwu.

Hrabia niedawno powrócił do domu, bo wyjechawszy od Juljusza wstąpił jeszcze do jednego z sąsiadów po drodze. A szczególnym przypadkiem właśnie teraz opowiadał żonie i córce swe spotkanie z okrzyczanym w okolicy przyjacielem Juljusza.

Katilina jak istny *lupus in fabula* wpadł w sam tok rozmowy o sobie.

Nietrudno sobie wyobrazić, jak wielce musiało nagle pojawienie się jego zdziwić hrabiego a z jaką ciekawością mierzyły go kobiety od stóp do głowy.

Katilina przezwyciężał na gwałt kłopot i zamieszanie, w jakie szczególniej wprawiała go żywa, śmiała, ironicznie uśmiechnięta hrabianka, tak uderzająco podobna do nieznajomej zaklętego dworu, że przy pannąjącem zmroku można było łatwo zupełnemu uledz złudzeniu.

— Zdaje mi się, że niepotrzebuję się już przedstawiać panu hrabiemu!—zawołał prędko z nowym ukłonem niesforny, i nieokrzesany plebejusz.

Hrabia przymrużył oczy i wzruszył ramionami.

— Nie przypominam sobie... — rzekł z dumą— Kto pan jesteś?

Katilina przygryzł wargi, a w oczach mignął mu ten właściwy mu uśmiech urągający.

— Jestem Damazy Czorgut — odpowiedział spokojnie, ale nie bez pewnego drwiącego nacisku — przed kilku godzinami miałem zaszczyt być przedstawionym panu hrabiemu u mego przyjaciela, Juljusza Żwirskiego.

— Ah — szepnął hrabia od niechcenia i uśmiechnął się wzgardliwie.

Snać mimo swej szlachetności charakteru nie mógł zuchwałemu plebejuszowi przebaczyć niedawnego impertynenckiego znalezienia się.

Katilina zarumienił się zlekka, a odzyskując swą flegmę zwyczajną, ozwał się bez wszelkich wstępów i korowodów:

— Przybywam w ważnym interesie do pana hrabiego i prosiłbym o kilka chwil posłuchania.

— Teraz zaraz? — zapytał hrabia zdziwiony.

— Natychmiast, jeśli pan hrabia pozwoli!

Hrabia wzruszył ramionami.

— Nie przyjmuję nikogo tak późno — ozwał się po chwili niedbale — Może... zechce udać się do mego rządcy.

— Chcę kilka chwil pomówić z panem hrabią osobiście.

Hrabia znowu wzruszył ramionami

— Powtarzam, przybyłem w interesie wielkiej wagi! — pochwycił Katilina skwapliwie.

Hrabia zdawał się namyślać.

— *Vous consentirez donc papa* — ozwała się prędko Eugenia, którą śmiałe i energiczne wystąpienie Katiliny w wysokim rozciekawiło stopniu.

— *Il peut s'agir de quelque chose d'important* — poparła romantyczna hrabina.

Hrabia zlekka machnął ręką.

— Proszę się udać ku lewemu skrzydłu pałacu. Przyjdę zaraz do mej kancelarji — rzekł do Katiliny i odpowiadając od niechcenia na jego ukłon ponowny, poprowadził żonę i córkę ku głównym drzwiom pałacu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

= **Turniej szachowy.**

W dniu jutrzejszym, o godzinie 5-ej wieczorem, rozpoczyna się rozgrywanie drugiego okresu partyj turnieju szachowego.

Uczestnicy grają w tym samym porządku co i w pierwszej połowie, tylko zmienia się obecnie zaczęcie tak, iż w pierwszym dniu, t. j. jutro grają ze sobą pp.: Żabiński—Kleczyński, Heilpern—Pastuszewski, Bogusławski—Bowicz, Szczawiński—Englert, Hilsberg—M. Winawer, Weydlich—Popławski.

Wszyscy uczestnicy turnieju proszeni są o zebranie się w dniu dzisiejszym, o godzinie 6-ej, w lokalu turnieju (ul. Przejazd nr 9), przy cukierni Górskiego).

= Smutna dola.

Są czasami rodziny przygniecione tak wielkiem nieszczęściem, dotknięte tak ciężkiemi ciosami losu, iż doprawdy przychodzi myśl: czy to nie *fatum?*

Do takich rodzin należy znana u nas rodzina ***.

Ojciec rodziny, w chwili gdy czuł się najszczęśliwszym, widząc dzieci dorastające na prawych obywateli kraju, mogących w przyszłości być dumą całego społeczeństwa, przed dwudziestu laty, wskutek różnych okoliczności, wraz z starszym synem przepadł na zawsze...

Pozostała córka i dwaj synowie, z których starszy, przebywszy różne koleje, w okropny sposób zakończył życie, młodszy zaś przeniósł się do New-Yorku.

Jedyna ich siostra, prześladowana przez dalszych krewnych, którzy, zapominając usług odbieranych za lepszych czasów, odmawiali jej wszelkiej pomocy, tułała się po rozmaitych kątach, znosząc najsmutniejsze położenie i marząc tylko o najprędszem złączeniu się z bratem przebywającym w Ameryce.

Nareszcie trudem i wysiłkiem energiczna kobieta zdołała wynaleźć sobie odpowiednie zajęcie, poświęciła się pracy, składając najmniejsze oszczędności na podróż, gdy wtem u szczytu swoich zabiegów otrzymuje wieść, iż brat jej nagle zakończył życie...

Przygnębiona tą wieścią, nieszczęśliwa kobieta dostała ataku mózgowego...

= Nieskończony testament.

W tych czasach roztrząsaną będzie ciekawa sprawa o unieważnienie testamentu z powództwa pana L., którego stryj zapisał cały majątek dalszym krewnym, lecz testamentu nie dokończył.

Wypisawszy bowiem długi bardzo ustęp wyłuszczający powód wydziedziczenia synowca p. L., zaczyna ustęp następujący:

„Zapisuję więc cały mój ruchomy i nieruchomy majątek do równego podziału M. Z. T. W. K. B. i...”

Później następuje u spodu arkusza podpis bez daty i bez imienia.

Masa spadkowa wynosi 35,000 rs.

= Szczęśliwe pieniądze.

W tych dniach pewien podupadły kupiec na otwarcie sklepiku wiktuałów, otrzymał od p. D. sumę 200 rs.

Ofiarodawca wręczając pieniądze odezwał się w te słowa:

— Nie czynię darowizny, tylko zwracam dług niegdyś zaciągnięty, a zarazem udzielam panu pożyczkę, którą pan zwrócisz we właściwym czasie, jak się dorobisz również potrzebującemu człowiekowi.

W dalszym ciągu p. D. opowiedział, iż będąc w bardzo krytycznem położeniu przed kilkunastu laty, otrzymał 100 rs. zapomogi od znanego dobrze w Warszawie przemysłowca.

Pan S. polecił D. oddać pieniądze innemu potrzebującemu, gdy się sam znów dorobi.

Dłużnik uważając, iż w ciągu lat 18-tu kapitał mógł się podwoić, składa w ręce kupca 200 rs.

— Mam nadzieję, iż pieniądze te będą dla pana tak szczęśliwe, jak były dla mnie—rzekł p. D. dziękującemu.

= Z papierów starego sądownika.

„...Józef Masałek, włościanin z Trzepowa, po zakładanych apelacjach od licznych decyzyj kwalifikacyjnych i wyroków, ostatecznem orzeczeniem sądu apelacyjnego r. 1852-go karę 25 rózg chłosty poniósł, poczem oświadczył, że nazywa się Józef Wyżga i że Masałek, nie mając czasu przyjść do Płocka, uprosił, aby w jego miejsce się stawił i apelację założył.

W skutek tego wytoczono sprawę przeciwko Józefowi Wyżga a *in satisfactionem legis*, Masałka sprowadzono i, po sprawdzeniu tym razem tożsamości osoby, karę, którą zań Wyżga w złej wierze odcierpiał, przyzwoicie mu zaadministrowano.”

W ten sposób sprawiedliwości stało się zadość.

= Tkliwy małżonek.

Mąż pomiędzy innemi podarkami ofiarowuje żonie na gwiazdkę obrączkę z włosów splecioną.

— Zkądże ci taka myśl przyszła do głowy!—woła żona—jesteś blondynem a te włosy są zupełnie ciemne...

— A, bo to widzisz, serce — małżonek na to—obrączka ta jest splecioną ze wszystkich włosów, które w ciągu ubiegłego roku wyłowiłem z zupy przez ciebie sporządzanej...

= Czego pieniądz nie może?!

— Cóż teraz porabiasz?

— Zamierzam uczyć się buchalterji.

— Pojedyńczej, czy podwójnej?

— Zamyślam o potrójnej — przecież mam dość pieniędzy dla zapłacenia nauczyciela...

= Niepoprawny.

Przed kilkoma dniami zmarł w gminie Brudno niejaki W. S., znany dobrze złodziej, który zapadł ostatecznie na tyfus.

Będąc w malignie, wyskoczył oknem z poddasza, krzycząc: „przyszli po mnie! trzeba się ratować”.

Następstwem upadku było złamanie nogi i pogorszenie choroby tak, iż S. nazajutrz życie zakończył.

Ciekawa to była osobistość.

Syn byłego kolonisty od 14-go roku życia puścił się na kradzieże i do chwili zgonu to jest do 37-u lat życia był siedm razy karany więzieniem za rozmaite sprawki.

Prawie pół życia S. przepędził pod kluczem!

= „Kawalerska jazda“.

Skutki kawalerskiej jazdy nie zawsze bywają dla dorożkarzy korzystne.

Dowodem tego wypadek, jaki zdarzył się w dniu wczorajszym.

Przez ulicę Świętokrzyską pędziła dorożka, unosząc jednego z brukowych dandysów.

Koła dorożki skakały w biegu z hałasem po nierównym bruku, aż wreszcie jedno z nich u tylnej pary zsunęło się z osi i potoczyło się z rozpędu na bliski chodnik.

Dorożka ujechała jeszcze kilkanaście kroków, zanim woźnica spostrzegł utratę tylnego koła i rozpaczliwy stan pasażera tłuczącego się o przechylony fordekel.

Silne uszkodzenie powozu i zapłacenie za szyby w dystrybucji, do której dostało się zbiegłe koło, były zbyt smutnemi trofeami „kawalerskiej jazdy“.

= Fałszywy alarm.

Wczorajszego wieczoru, około godziny 7-ej, w stronie rogatek wolskich ukazała się łuna.

Straże natychmiast wyruszyły, okazało się jednak, iż przy ulicy Krochmalnej pod nrem 39 w browarze p. Haberbuscha wypalano na dziedzińcu antałki do piwa i ztąd łuna pochodziła.

Zdaje się, iż w podobnych wypadkach istniało rozporządzenie ostrzegania straży, która tym razem najniepotrzebniej została zaalarmowaną.

= Kradzieże w tramwaju.

W dniu wczorajszym po południu, do wagonu tramwajowego wskoczył kilkonastoletni chłopiec, trzymający w rękach paczkę pieniędzy.

Jeden z pasażerów stojących na platformie II-ej klasy, ścisnął silnie chłopca za rękę, tak iż ten pieniądze upuścił.

Tymczasem drugi pasażer pieniądze podniósł i z niemi żywo umknął.

Wspólnik złodzieja również salwował się ucieczką.

W paczce znajdowało się 100 rs., które chłopiec niósł dla oddania w sklepie.

= **Wypadki.** Włościanin z Zabrodzia, Józef G., spadł z wozu na Pradze i uległ złamaniu nogi. — Na placu św. Aleksandra Tekla O., wysiadając z tramwaju upadła i zraniła się w głowę.—Na Mylnej Karol C., w bójce z Janem L., został niebezpiecznie zraniony w głowę.

= Z przemysłu rolnego.

Cukrownictwo, rozwijające się w okolicach Rytwian, Łubny i Szreniawy, znakomicie wpływa na zwiększenie obszaru gruntów pod plantacje buraków.

W jednym powiecie pinczowskim wyprodukowano w r. b. 200,000 korcy buraków.

Żyzna znowu ziemia skalbmierska nadaje się pod ogrodowizny, których uprawa zapewnia 60% czystego dochodu.

Mieszkańcy okolic Topoli pod Skalbmierzem, zajmujący się głównie sadzeniem cebuli, czosnku i ogórków, doskonałe na tem robią interesa.

= Rodzina gajowych.

U państwa D. właścicieli dziedzicznego majątku ziemskiego na Podlasiu, pozostaje od lat 45-iu na obowiązku gajowego Walenty M.

Jest on przedstawicielem czwartego pokolenia jednej rodziny, której członkowie spędzili życie na tejże samej posadzie, pradziad bowiem niemłodego już dzisiaj gajowego, od młodości zajmował godność stróża lasu, oraz dostawcy zwierzyny na dwór swoich państwa...

Godność ta do dziś dnia przechodziła z ojca na syna, kto wie jednak czy utrzyma się nadal z powodu energicznej trzebieży lasu, który niezadługo nie będzie potrzebował dozorcy z tej prostej przyczyny, iż go nie stanie...

Tradycyjonalna rodzina spogląda z niechęcią na kupców dążących do wydziedziczenia gajowego, uważającego obszerny las za swoją własność, przynajmniej pod względem pieczy i przywiązania, jaką uczuwa dla swojego starego karmiciela.

Nie trzeba nadmieniać o zażyłych stosunkach, wiążących rodzinę państwa D. ze swoim sługą, którego przodkowie przekazali mu prawdziwie starodawną uczciwość i wierność...

= Na cele dobroczynne.

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych powiatu sieradzkiego urządza na swój dochód w d. 26-ym b. m. drugi wieczór z tańcami.

Trzeci i ostatni bal odbędzie się na takiż sam cel w dniu 16-ym lutego r. b.

= Karnawał w sandomierskiem.

Z sandomierskiego otrzymujemy długą korespondencję zapełnioną szczegółami o zabawach już odbytych lub zapowiedzianych.

Do najświetniejszych należał kulig u państwa R. we wsi O., gdzie tańczyło 60 par dzielnych krakowiaków i uroczych krakowianek.

Kulig odbył się z wszelkiemi szczegółami, a więc z arlekinem, organistą, brakowało tylko sanny.

Na ostatki zapowiedziany jest kulig wędrowny, a mianowicie, poczynając od tłustego czwartku, objechane zostaną okoliczne dwory, tak, iż codzień gdzieindziej odbędzie się zabawa.

W sandomierskiem umieją się bawić.

= Brak... stroicieli fortepianów.

Mieszkańcy dalszej prowincji Wołynia, Podola i Ukrainy, w listach pisanych do nas uskarżają się na ogromny brak stroicieli fortepianów.

Często po roku czekać potrzeba, zanim się zjawi jaki dyletant, który bierze zazwyczaj grube pieniądze i nic nie zrobi.

Czyżby który ze stroicieli warszawskich nie mających większej roboty, nie zechciał odbyć podróży... artystycznej?

= Z Dąbrowy.

Z Dąbrowy górniczej donoszą nam, iż w osadzie tej zwiększają się wciąż wypadki kradzieży i rabunków.

Rzezimieszkowie dąbrowscy rzucają postrach na całą ludność miejscową, która nie jest w stanie ukrócić ich zuchwalstwa.

Do jakiego stopnia dochodzi śmiałość złodziei przekonywują następujące wypadki.

Niedawno rabusie zajechali do domu rzeźnika Dudy, w biały dzień, naładowali cały wóz wędlinami i towarem łokciowym z sąsiedniego składu i najspokojniej się oddalili.

W mieszkaniu znowu p. Iberszer, właścicielki pensji, złodzieje wykradli z sypialni garderobę i pościel.

Z lokalu pp. Płachcińskich zabrali futra, dywany, firanki i garderobę, a sprawili się tak cicho, iż nie zbudzili śpiących w sąsiednich pokojach mieszkańców.

W dniu 8-ym znowu b. m. zakradli się do sklepu kupca Bugajera na kolonji Huta Bankowa i opustoszyli go do szczętu.

Do mieszkania wreszcie p. Walentyny Wartałowskiej, weszli przez okno w kuchni i unieśli z sobą rozmaite sprzęty kuchenne.

Podobne wypadki zwrócą zapewne uwagę władzy policyjnej na zwiększenie środków bezpieczeństwa w Dąbrowie.

Osada ta liczy obecnie około 8,000 mieszkańców i wciąż jeszcze ludność swoją powiększa.

Tymczasem w całej Dąbrowie funkcjonuje obecnie jeden starszy strażnik i trzech młodszych.

ZE ŚWIATA.

× **„Duch wojewody“** L. Grossmana wystawiony być ma w tych dniach w berlińskim teatrze opery „Walhalla“. Kompozytor dodał kilka nowych numerów, tekst zaś obrobiony został ponownie przez znanego dramaturga hamburskiego Rodryga Felsa, który przed miesiącem zakończył życie w sposób nader tragiczny. Dyrekcja „Walhalli“ na wystawę „Ducha“ wyłożyła znaczną sumę. Między innemi przytaczają dzienniki niemieckie, iż wspaniałe kostjumy wykonane będą według rysunków Matejki i Kossaka.

× **U obcych.** W trupie Paulego w Hamburgu zjawiła się zdolna aktorka z nazwiskiem polskiem, Tukałło, której czasopisma miejscowe rokują pomyślną przyszłość. Tukałłówna pochodzi z gubernji mińskiej, po niemiecku zaś nauczyła się w Rydze.

× **Za górami.** Z czasopism francuskich dowiadujemy się o skonie Józefa Buszczyńskiego zaszłym w St. Omer. Rodak nasz wyszedł z kraju w r. 1846-ym, osiadłszy we Francji, pracował po fabrykach. Z czasem nauczył się szlifierstwa i to mu chleb dawało. Niegdyś Buszczyński pisywał korespondencje do *Gazety codziennej* i *Kurjera wileńskiego.* Mniejsze jego prace drukowane były także w dziennikach francuskich, a traktowały przeważnie o stanie wychodźtwa.

× **„Ilona“** powieść napisana pod anonimem a wydana przez firmę wiedeńską Czaki i sp. skonfiskowaną została na mocy żądania hr. Batthyany'ego, upatrującego

w rzeczonym romansie aluzję do jego stosunków rodzinnych. Równocześnie hrabia wytoczył proces autorowi i nakładcom

× **Ferdynand Gregorovius** wydał świeżo cenną pracę p. t. „Cesarz Adrjan—obraz rzymsko-helleńskiego świata za jego czasów“. Dzieło opuściło prasę w Stuttgardzie.

× **Ceremonja** przeniesienia zwłok Wiktora Emanuela odbyła się dnia 9-go b. m. z wielką uroczystością. Miejsce gdzie obecnie spoczęły śmiertelne szczątki wielkiego króla wznosi się na 4½ metry nad posadzką Panteonu dlatego aby na zawsze zabezpieczone były przeciwko powodzi nawiedzającej nierzadko tę stronę miasta. Nadpis na grobowcu brzmi: „*Victori Emanuelis II Regis, patris patriae, corpus Umberti I filii regis pietissimi jussu huc translatum.*“ Następuje data. Podczas ceremonji płonęły w kościele wszystkie światła, a nadto płomienie spirytusowe w wielkich starożytnych tripodach. Podnieśli trumnę przyboczni kirasjerzy. U wielkiego ołtarza odbyła się rewizja pieczęci, które znaleziono nienaruszone. Z królewskiej rodziny nikt nie był obecnym. Poniosło trumnę na miejsce ostatecznego umieszczenia dwunastu kirasjerów. Na czele procesji niesiono wysoki krucyfiks. Po dokonaniu aktu zamurowania trumny minister Mancini jako notarjusz koronny odczytał protokół ceremonji przeniesienia, spisany na miejscu na specjalnie w tym celu ustawionym stole w samej świątyni. Ceremonja zakończyła się o godzinie 6-ej wieczorem.

× **Lekcje prawidłowego chodzenia** udzielane są w niektórych miejscowościach Ameryki narówni z lekcjami śpiewu, gry, języków i t. p. Hygjena zaleca chodzenie bardziej na palcach, gdyż inaczej za każdem stąpnięciem wstrząsa się silnie kość pacierzową. Najhygjeniczniej a zarazem najzręczniej chodzą francuzi i anglicy. Natomiast niemcy najgorzej, najniezgrabniej, ponieważ na sposób stąpania dzieci mało się w Niemczech zwraca uwagi.

— Egzekutorowie testamentu b. p. Majera Bersohn podają niniejszem do wiadomości publicznej, że z pomiędzy legatów dobroczynnych, testamentem b. p. Majera Bersohn w dniu 16 maja 1872 r. zapisanych, przez jw. ministra spraw wewnętrznych w d. 16 stycznia 1874 r. za nrem 887 i jw. ministra oświecenia w dniu 1 lutego 1875 r. za nrem 1284 zatwierdzonych, przypadają w r. b. do wypłaty:

a) Suma rs. 150 (sto pięćdziesiąt) dla jednego z podupadłych kupców wyznania mojżeszowego, dobrego i nienagannego prowadzenia się, który utracił swe mienie przez losowe wypadki.

b) Suma rs. 250 (dwieście pięśdziesiąt), jako procent od kapitału wieczystego rs. 5000, przeznaczonego na opłatę szkolną dla niezamożnych uczniów gimnazjów warszawskich (w ¾ częściach wyznania mojżeszowego, a w ¼ części innych wyznań), odznaczających się moralnem prowadzeniem i pilnością w naukach, stosownie do wyboru egzekutorów testamentu.

Kandydaci do powyższych legatów, posiadający: *ad a* świadectwo zarządu gminy izraelskiej warszawskiej i poświadczenie stanu ubóstwa przez dwóch miejscowych obywateli, zaś *ad b* świadectwo władzy gimnazjalnej, co do wymaganych kwalifikacyj, oraz świadectwo dwóch obywateli co do ubóstwa, zgłaszać się mogą, począwszy od dnia dzisiejszego do 3 (15) lutego r. b. do domu handlowego pod firmą M. Bersohn w Warszawie, pod nrem 795 przy ulicy Elektoralnoj istniejącego, a to celem przedstawienia próśb piśmiennych i wymaganych dowodów pod rozpoznanie egzekutorów testamentu.

Nadmienia się, że stosownie do woli zapisodawcy, pierwszeństwo do powyższych wsparć będą miały osoby, rodem z Warszawy i tu mieszkające, zaś do wpisu szkolnego mieć będą uczniowie z familji zapisodawcy.

NEKROLOGJA.

† W dniu 14 stycznia, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim), za spokój duszy ś. p. Józefa **Mrozowskiego,** na które pozostała rodzina zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół. —128—

† W dniu 14 b. m., w poniedziałek, w kościele św. Józefa (po-karmelickim) na Krak.-Przedm., odbędzie się o godzinie **11-ej** zrana, wotywa żałobna, za duszę ś. p. Zofji z Rudnickich **François,** na którą pozostała córka, matka i rodzeństwo zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —53—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Wiedeń 11-go stycznia.

P. Giers ma tu zabawić w przyszłym tygodniu przez dwa dni.

Wiedeń 11-go stycznia.

Rząd czarnogórski uzbraja korpus, celem obsadzenia świeżo od Turcji nabytych terytorjów albańskich. Mieszkańcy przygotowują zbrojny opór.

Berlin 11-go stycznia.

Hr. Herbert Bismark, syn kanclerza niemieckiego, przeniesiony został do poselstwa niemieckiego w Petersburgu.

Berlin 11-go stycznia.

W kołach centrum katolickiego zaprzeczają wieściom o mianowaniu księdza Radziwiłła koadjutorem arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Paryż 11-go stycznia.

Według depesz otrzymanych z Hongkongu, dzisiaj nastąpić miał szturm francuzów na Bakninh.

Paryż 11-go stycznia.

Rząd chiński wysłał 2000 żołnierzy, celem obsadzenia wyspy Hainan, która upraszała o pomoc, w obawie wylądowania francuzów.

Paryż 11-go stycznia.

Hrabia Paryża, odjeżdżając wczoraj do Madrytu, witanym był na dworcu okrzykami: „Niech żyje król!“ Aresztowano cztery osoby.

Madryt 11-go stycznia.

Przybył tu dzisiaj hrabia Paryża.

Londyn 11-go stycznia.

W najbliższem sąsiedztwie Chartumu pojawiła się banda 5000 powstańców mahdiego, którzy pustoszą okolicę.

Petersburg 11-go stycznia.

Ministerjum komunikacyj uznało za korzystniejszą dla skarbu budowę dróg żelaznych z pomocą bataljonów kolejowych. Budowę nowych dróg, których linje wynosić będą 3000 wiorst długości, zamierzono powierzyć kierownictwu jenerał-adjutanta Annenkowa.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 11-go stycznia, godzina 7 m. 20.

Silniejsze usposobienie giełdy dla walorów kolejowych niemieckich ożywiło i inne pola działalności giełdowej. Wartości spekulacyjne były w silnym popycie. Akcje kredytowe pomimo obfitości sztuk zyskały cztery marki, a raczej odzyskały część strat w ostatnich dniach poniesionych. Notowano je 528. Udziały dyskontowo-komandytowe również w podwyżce. Kolejowe austrjackie, jakkolwiek bez ruchu, jednak w kursie się podniosły. Z rent obcych węgierska i włoska w pokupie — rosyjskie natomiast słabiej. Ruble również nieco niżej. Żyto tanie w obu terminach.

Berlin 11 go stycznia, g. 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.50
Weksle na Warszawę	197.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.65
Weksle na Petersburg długoterminowe	194.80
Bilety banku ros. na dostawę	195 50
Wschodniapożyczka II-ej emisji . . .	56.20
Akcje kredytowe.	528.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.80
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot.	—.—
Żytdo z ostawą we wrześ.—paźdz. .	147.50
Żyto w kwietniu—maju	147.75

Petersburg 11-go stycznia, g. 7 m. 45 wiecz. *notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	23⅜.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	219
„ „ II-ej em. .	210½.
Półimperjały	8.43.

Niekorzystny jest ciągle stan rzeczy. Obnizka jakiej doznały ruble dziś jeszcze bardziej zaakcentowaną została. Kurs bowiem dotyczący tranzakcji walut miastowych zrównał się z innemi. Chociaż więc za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną jak wczoraj tak i dziś 197.50 płacono, jednak wiadomem jest, że usposobienie się nie poprawia. Jest to tem więcej smutne—iż giełda berlińska dla innych wartości wielce była ożywioną i że ożywienie to nawet kursu rubli na dotychczasowym poziomie utrzymać nie mogło. Usprawiedliwia to wczorajszą podwyżkę walut obcych, która prawdopodobnie i dziś się utrzyma jeżeli dalej nie postąpi, co zależnem będzie jak zawsze od wskazówek, jakie nadeślą zebrania przedgiełdowe berlińskie. Kursa dnia poprzedniego były: 197.70, 197.50, 524, 148, 148.50.

J. Wl.

Gdansk 10-go stycznia 1884go roku.

Pszenica cena najwyższa	9.25.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.71.
„ „ na dostawę wiosenną	8.95
Żyto cena najwyższa za polskie .	5.85
„ „ regulacyjna	5.97
„ „ na dostawę wiosenną .	6.32.
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	4.09—4.40
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	6.90—7.07

CENY ZBOŻA.

dnia 11-go stycznia roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 137—140, średnia 127—133, ordynaryjna 108—119.

Żyto wyborowe 99 — 102, średnie 95—98, ordynaryjne 88—93.

Jęczmień wyborowy 102—107, średni 90—98, ordynaryjny —.—.—.

Owies wyborowy 87—90, średni 80—85, ordynaryjny 73—78.

Gryka 89—100. **Groch** 109—119,—91.106 **Kasza jaglana** wyborowa 138 — 145, średnia 132 — 135, ordynaryjna 125—130.

— *A. n.* Pozwól sz. redaktorze, iż za pośrednictwem twego pisma podniosę godny uznania i poparcia przykład samopomocy i zdrowej emancypacji kobiecej. Mam tu na myśli założoną przed kilkoma dniami „prąlnię Londyńską“ na rogu ulic Włodzimierskiej i Świętokrzyskiej. Właścicielka i kierowniczka jej, wykształciwszy się specjalnie zagranicą, oddała się z całym zapałem nowemu a użytecznemu przedsięwzięciu. Pracy tej życzymy zasłużonego ze wszech miar powodzenia. (50)

— *A. n.* W liczbie innych kalendarzy ściennych i kartkowych, które się ukazały na rok bieżący wspomnieć wypada o kalendarzu wydanym przez zakład chromolitograficzny F. Kasprzykiewicza, łączący w sobie oba te systemy, t. j. zawierający kartki do zdzierania umieszczone na ozdobnie wykonanym kalendarzu ściennym. Taż księgarnia wydała także „Kalendarzyk pamięciowy“, zawierający plany teatrów, cyrków, mapkę kolei konnych i kolei żelaznych i t. p. — *Urzędnik.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 31 Декабря (12 Январ[illegible]) [illegible]84 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.